

Zawsze się modliłam

„Tego się nie da opisać, tego nie można sobie wyobrazić” – oto słowa, które niejeden raz słyszeliśmy z ust siostry Niny, gdy opowiadała nam historię swego życia. Jej dzieje to przykład ogromu przeżyć i cierpień oraz niezłomnej wiary, niegasnącej nadziei i gorliwości w służbie Bożej.

Siostra Janina Fitz urodziła się we wschodniej Polsce, w rodzinie niemieckiej, której przodkowie przed około 300 laty osiedlili się za Bugiem w okolicach Świerża. Rodzice – brat i siostra Ryl – poznali Prawdę w wyniku przedwojennej pracy ewangelizacyjnej, którą zapoczątkowali w Polsce bracia: Stahn, Tabaczyński, Wojtkowski i Kasprzykowski. Oboje poświęcili się w 1922 roku, po czym brat Ryl objął funkcję starszego w zgromadzeniu Świerż Holenderski, które przed rokiem 1925 liczyło około 60 osób. Zbór mieścił się w domu siostry Jadwigi Ryl i wzrastał w Prawdzie dzięki łasce Bożej i pomocy wielu głosicieli Słowa Bożego, spośród których siostra Nina pamięta także braci: Gumiełę, Grudnia, Gładyska.

Po 1930 roku, kiedy to niestety zgromadzenie podzieliło się na braci wolnych i członków Ruchu Epifania, bracia ci wielokrotnie gościli w domu rodziców siostry Niny. Wspomina ona wizytę braci Stahna i Tabaczyńskiego, którzy przyjechawszy właśnie z Polesia mówili, że widzieli „apostoły”. Może wspomnienie owo zabrzmiało jak anegdota, ale niestety jest ono prawdą i pozwala mieć zaledwie niewielkie pojęcie o tym, jak wówczas żyli bracia. „Postoły” bowiem, to nazwa obuwia wykonanego z wierzchniej warstwy kory drzewnej. Braterstwo z Polesia nosili takie obuwie, ale nie tylko ono zadziwiło braci przybyłych z Ameryki. Zostali oni przyjęci w bardzo skromnej izbie i poczęstowani jadłem, które spożywało się z jednej misy. Jednak, jak twierdził brat Stahn, gościnność tych biednych braci i sióstr była bardzo szczerą, a ich znajomość Biblii i miłość do Prawdy godna naśladowania.

Siostra Janina ofiarowała się Panu mając 17 lat. Nie było jej dane uczęszczać do żadnej szkoły, ale wychowywała się w chrześcijańskiej atmosferze jedności i miłości, i sama nauczyła się czytać i pisać. Od wczesnych lat młodości z wielkim zamiłowaniem studiowała Pismo Święte oraz czytała Tomy brata Russella i wszelką dostępną wówczas literaturę biblijną.

Niestety, wspomina siostra Nina, w tak ważnym jak zamążpójście momencie życia zabrakło kogoś, kto pomógłby jej rozważyć podjąć decyzję. Poślubiwszy człowieka, który nie był w Prawdzie, siostra Janina nie znalazła w nim kogoś, kto dzieliłby z nią zainteresowanie służbą Bogu i poświęcenie dla Pana. Po latach

siostra Nina przyznała, że był to błąd, który zapoczątkował historię jej przeżyć w walce o wiarę.

Trudności i doświadczenia osobistego życia spotęgował wybuch wojny. W 1939 roku tereny polskie położone za Bugiem zajęli Rosjanie. Mniej więcej rok później wkroczyły tam wojska hitlerowskie i połowa z liczącego wówczas około 30 osób zgromadzenia wyjechała do Niemiec. Niestety 15 osób z pozostałych członków zboru padło ofiarą okrutnego mordy, jakiego w 1942 roku dopuściły się bandy ukraińskie, zabijając wszystkich, którzy nie zdążyli uciec oraz paląc wszystko, w tym całą niemal biblijną literaturę braci. Rodzina siostry Niny ocalała. Dla niej samej był to dowód, że Bóg czuwa i wysłuchuje modlitwy, które do Niego gorliwie zanosila. A w czasie wojny zdarzało się to niezwykle często, tak wiele bowiem zagrożeń było wokół. Potwierdzały to liczne i bestialskie mordy, jakich dopuszczali się Niemcy między innymi na Żydach, czego świadkiem była siostra Nina niejeden raz i co głęboko zakorzeniło się w jej pamięci, jako smutny obraz tragedii narodu wybranego.

Gdy w 1943 roku ojciec siostry Niny wyjechał do Niemiec, pozostała część rodziny podążyła za nim. Przez około rok mieszkali w Ratenhof (wschodnie Niemcy), 30 km od Elby. Kiedy w 1945 roku wraz z frontem wojennym dotarli na te tereny Rosjanie, rodziny niemieckich osadników z Polski były zachęcane do powrotu na swoje ziemie za Bugiem. Powrót do swej własności wydawał się znacznie lepszą propozycją niż perspektywa pozostania w Niemczech. „Gdybyśmy wówczas nie wyjechali” – wspomina siostra Nina, to... Jej losy ułożyłyby się z pewnością lepiej, jednak Bóg zrzucił inaczej i siostra Nina, która zawsze ufała w Boże kierownictwo, uznała, iż owo dozwoleństwo Ojca Niebieskiego na dalsze jej dzieje było celowe i potrzebne. Zapadła decyzja o wyjeździe na Ukrainę. Rozpoczął się koszmar, którego niejeden nie przeżył, który niejeden okupił utratą życia, zdrowia, nadziei i wiary. Jednak siostra Fitz przeżyła i nie załamała się, a modlitwa z wiarą pozwoliła jej wszystko przetrzymać.

Rosjanie wieźli ich ciężarówkami, a od granicy na Bugu – pociągami. Obiecywali ziemię, domy i spokojny, dostatni byt, a potem okrutnie oszukanych ludzi skazali na nędzę zesłania w syberyjską dal. Brutalnie rozdzielił rodziny; mężczyzn zabrali do okrutnego więzienia, kobiety i dzieci zostały same. Mąż i ojciec siostry Niny zostali skazani na 5 lat, ona z 9-miesięczną córeczką spędziła w strasznym więzieniu 6 miesięcy, ale były to chyba najgorsze miesiące w jej życiu. Dopiero po 1,5 roku rozdzieleni członkowie rodziny dowiedzieli się o so-



bie, że żyją i gdzie się znajdują.

Z więzienia do Iskitim w okolicy Nowosybirsk Nina, jej matka i dzieci jechały pociągiem, ale gdyby nie wiara, chęć przetrwania i wola walki z okrutną rzeczywistością, pewnie by tej podróży nie przeżyły. Za posiadaną odzież siostra Fitz kupiła od żołnierzy radzieckich trochę ryżu i jabłek, nie myśląc wówczas, na jak długo będzie im to musiało wystarczyć.

Nędzna chata, 50-stopniowy mróz, śnieg, wiatr, ciemność i głód – oto warunki, w jakich przeżyć mieli ponad 20 koszmarnych lat. Jak walczyć z okrutnym zimnem i ciemnicą, gdy wokół wycięto wszystkie drzewa, gdy w domu jest pełno śniegu, a dzieci spać muszą w jamie wykopanej w ziemi, gdzie nie dociera słaby płomyczek kaganka? Jak walczyć z głodem, gdy miesięczny przydział żywności to 6 kg ziarna sojowego i 4 wiadra ziemniaków, a chleb kosztuje 100 rubli, przy zarobkach ok. 150 rubli na miesiąc. Czy możecie sobie, braterstwo, wyobrazić te biedne dzieci otulone śniegiem i pozostawione w zimnej chacie, podczas gdy matka musiała z nadludzkim wysiłkiem pracować, aby zarobić na owo, ledwo podtrzymujące życie, pożywienie?

Pięć długich lat siostra Nina przepracowała niezwykle ciężko w radzieckim kółchozie. Dojenie na mrozie ponad 20 krów, 3 razy dziennie, opieka nad zwierzętami oraz budowanie w międzyczasie pomieszczenia dla nich, musiały spowodować długotrwałe odmrożenia dłoni. Pracowała sumiennie i wytrwale, bo zawsze miała na myśli chęć podobania się Bogu i nie mogła być nieuczciwa. I choć zwierchnicy, skrupulatnie kontrolujący wykonywanie powierzonych prac, chwalili ją i obiecywali premię, ona wiedziała, że tych pieniędzy nie dostanie, ale nie zważała na to. Nie pożyła chwały od ludzi, postępowała zgodnie ze swym chrześcijańskim sumieniem i modliła się o umiejętność pokornego znoszenia, zawsze gorliwie się modliła.

W obliczu zimna, głodu, ciężkiej pracy i osamotnienia modlitwa była dla siostry Niny jedyną pociechą, a czytana w ukryciu Biblia – źródłem siły duchowej i nadziei. Życie duchowe i religijne na Syberii nie istniało, było surowo zabronione i karane. Za posiadanie i czytanie literatury biblijnej, śpiewanie pieśni, najmniejszą próbę zgromadzenia się w celach religijnych, a także korespondencję i używanie języka polskiego groziło ponowne wtrącenie do łagra. Pomimo to jednak siostra Fitz w przywiezionych ukradkiem Biblii i śpiewniku często szukała pocieszenia i wzmocnienia. Bóg wysłuchiwał jej modlitwy.

Oto po pięciu latach ojciec i mąż Niny powrócili z więzienia, co było kolejnym dowodem opieki Pańskiej. Było im rażniej razem, choć ani warunki życia, ani praca nie uległy istotnej poprawie. Bo czyż lżejsza od pracy w kółchozie może być mozolna harówka w kamieniołomach

przy wydobywaniu kamieni wapiennych czy też nadludzki wysiłek przy ich załadunku i rozładunku oraz przy wypalaniu wapna? Noszenie, ładowanie do wagonów i układanie kamieni w 25-metrowych piecach, to nie była praca dla kobiet. A jednak siostra Nina musiała to robić, choć wapno wyżerało rany na całym ciele, powodowało krwawienie z oczu i przyprawiało o silne dławienie. Pracowano niemal bez przerwy, pod ciągłym nadzorem i bez prawa do skarg oraz pod ciągłą groźbą surowej kary za niewykonanie polecenia.

Z biegiem lat przez ciemne chmury strasznego, beznadziejnego i niewolniczego wręcz życia, zaczęły powoli przeświecać nieśmiałe promyczki wolności. Droga pocztową siostra Nina otrzymała od rodziny V tom, który gorliwie chłoneła, znajdując duchowe oparcie w swoim ojcu i matce. Razem podjęli też próbę obchodzenia Pamiątki, choć wszystko musiało odbywać się w wielkiej tajemnicy, gdyż wokół szerzyło się donosicielstwo i nieufność. Za najdrobniejsze wykroczenia przedstawiciele komunistycznej władzy, tzw. Trójka, gotowi byli nawet bezwzględnie rozstrzelać zarówno Niemców, Polaków i Żydów, jak i Rosjan. Świadkiem szeregu okrutnych egzekucji była inna siostra, mieszkająca wiele lat na Syberii niedaleko miejsca kaźni.

Przez okres z górą 20 lat katorżniczego życia na Syberii siostra Nina nie straciła wiary w Boga, nie zaniechała pełnienia uczynionych ślubów i nie zagubiła nadziei w oczekiwaniu na Boską opatrzność. Choć przez cały ten czas za wyznawanie Boga i Prawdy groziła jej nawet śmierć, choć przez 10 długich lat mieszkała pod tzw. komendanturą i nie mogli bez pozwolenia opuścić swej wioski, choć spała po 2-3 godziny na dobę i pracowała nad ludzkie siły w głodzie i dokuczliwym zimnie, to jednak wytrwała, przeżyła i nie zwątpiła. Wyjazd do Kirgizji nie był wprawdzie całkowitym wyzwoleniem z niewoli i nie od razu przyniósł istotną poprawę warunków życia, z pewnością jednak stanowił wielką zmianę w życiu siostry Fitz oraz był progim, za którym już na zawsze pozostała straszliwa Syberia. Widmo jej perfidnego systemu niszczenia i uśmiercania ludzi pozostanie w pamięci tych, co ją przeżyli ciągle żywe, ale najgorsze mieli już za sobą. Bóg nie opuścił tych, którzy Mu bezgranicznie zaufali. Był rok 1968.

W miasteczku położonym niedaleko stolicy Kirgizji – Frunze, siostra Nina przeżyła ponad 25 lat, także w odosobnieniu od braci. Prawo komunistyczne w dalszym ciągu zabraniało wyznawania jakiegokolwiek religii i zgromadzenia się oraz przewidywało wysokie kary pieniężne za najmniejsze wykroczenia. Pomimo tego siostra Fitz często chodziła do swej matki, aby czytać z nią V tom. Przez wiele lat, nie bacząc na zakazy i groźbę prześladowań, uczęszczała na nabożeństwa organizowane przez Towarzystwo Świadków Jehowy. Skłoniła ją do tego silna tęsknota za bratnią społecznością, jednak nigdy nie mogła zgodzić się z naukami Świadków,



zwłaszcza odnośnie daty wtórego przyjścia Chrystusa oraz sposobu obchodzenia pamiątki Jego śmierci. Siostra Nina nie zaniechała jednak właściwego rozumienia, przeżywania i celebrowania tego święta, najważniejszego w życiu Nowego Stworzenia. Sama obserwowała Księżyc i oczekiwała pierwszej pełni po porównaniu dnia z nocą, by spożyć samodzielnie upieczony chleb i wino.

Pomimo wielu lat, jakie dzieliły siostrę od regularnej społeczności braterskiej, jej wiedza i wiara nie osłabły, choć sama przyznała, iż będąc zdaną tylko na własne siły, trudno jej było nieraz dyskutować z członkami Towarzystwa. Bóg jednak siostrze obficie błogosławił i pomagał nieść Prawdę pomiędzy ludzi. Siostra Nina przyznaje, że choć nie czuła całkowitej jedności duchowej ze Świadcami, to głęboko docenia społeczność, jaką miała z nimi, ich pracę, gorliwość, odwagę i wytrwałość w znoszeniu licznych kar, prześladowań i aresztowań oraz pomoc okazaną jej także w codziennym życiu. Po śmierci męża bowiem (w rok po wyjeździe z Syberii) siostra Nina sama prowadziła dom i duże gospodarstwo, sama wychowywała dzieci i pracowała zawodowo jako stróż nocny, co było niezwykle niebezpieczne i wyczerpujące. Dzięki swej nader ciężkiej pracy i wytrwałej postawie, wspieranej przez Ojca Niebieskiego, siostra Fitz zapewniła swoim dzieciom wszystko, czego potrzebowały, aby nie zaznać więcej głodu, zimna i nędzy oraz by mogły się uczyć. Dużą pomoc okazał też siostrze starszy zgromadzenia Świadków – Denis, ale i sama siostra Nina też dzieliła się owocami swej pracy na roli i w gospodarstwie z wieloma znajomymi i sąsiadami.

Z biegiem lat udało się nawiązać kontakty z rodziną w Polsce, dzięki czemu siostra Fitz otrzymała brakujące tomy oraz inną literaturę i czasopisma; doczekała się też po wielu latach na pierwszą wizytę członków rodziny z Polski, którzy zaczęli jej posyłać regularnie „Na Straży” i „Wędrowkę za Panem”. Czytanie było zawsze jej pasją i dzięki temu zgromadziła dużą wiedzę biblijną, a nade wszystko siłę ducha, która pomogła jej przetrwać ogrom trudności i doświadczeń. „Zawsze się modliłam” – mówi siostra Fitz – „i Bóg mnie wysłuchiwał”.

Do okresu reform Gorbaczowa żyło się w Kirgizji w niedostatku, w atmosferze strachu i donosicielstwa, co siostra Nina odczuła niejednokrotnie zgromadzając się ze Świadcami. Choć wolno już było czytać Biblię, to spotykanie się na nabożeństwa było wciąż zabronione. Niejeden raz trzeba było uciekać tylnymi drzwiami, aby powiadomiony przez donosicieli sekretarz nie mógł zastać zebranych nad Pismem Świętym. Kary za nielegalne zgromadzanie się przewyższały często miesięczne wynagrodzenie za pracę. Siostra Nina z uznaniem wyraża się jednak o swych ówczesnych braciach, którzy rozpowszechniali Ewangelię z wielką gorliwością (nawet dzieci rozносиły broszurki), a i ona sama

często głosiła Słowo Boże ludziom, którzy świętowali niedzielę, ale nie znali nawet imienia Jezusa.

Gdy Gorbaczow wprowadził wolność słowa i wyznania, Świadkowie zaczęli organizować liczne kongresy, na których chrzcili się nawet 9 i 10-letnie dzieci. Siostra Nina konfrontowała te fakty z naukami zawartymi w VI tomie i znów musiała przeciwstawić się praktykowanym aktom zanurzania w wodzie zbyt młodych wyznawców Jezusa, i przekonywała do właściwego pojmowania chrztu w śmierć Chrystusa. Siostra Janina nigdy nie wahała się mówić o Bogu i życiu pełnym miłosierdzia, współczucia dla znajomych i sąsiadów oraz dobrych uczynków im wyświadczanych, potwierdzała, że jej praca nad własnym charakterem i jej budowanie miłości przynoszą owoce. Nic bowiem nie było i nie jest tak ważne dla siostry w realizacji jej poświęcenia jak kształtowanie właściwego charakteru, zwalczanie słabości i zastępowanie ich cnotami miłości, dobroci i sprawiedliwości.

Wraz ze swobodami, jakie wprowadził w ZSRR Gorbaczow, rozpoczęła się kolejna fala trudności i doświadczeń. Siostra Fitz nie waha się przed nazwaniem wydarzeń, jakie zaczęły się dziać w Kirgizji „anarchią”, podobnie jak nie może mówić o systemie rządów komunistycznych inaczej jak „bestia”. O ile przez owe z górą 20 lat życia na Syberii nie raz doznała bólu i cierpienia lub była nie raz świadkiem krzywd i zbrodni wyrządzanych przez żołnierzy, urzędników i przedstawicieli władzy ludności rosyjskiej i innej, o tyle tu – w Kirgizji – zaczęły mieć miejsce akty bezprawia i anarchistycznego terroru.

Za bezrobociem i ogromną inflacją zaczęły postępować fale niepokoju, kradzieży, zabójstw i poczynañ o charakterze nacjonalistycznym. Kirgiscy muzułmanie zaczęli domagać się wypędzenia Rosjan, na krótko zakazano nawet używania języka rosyjskiego. Doświadczenia jednego z najgorszych okresów spotęgowała ostra zima, brak opału i pieniędzy oraz obawa o utratę pracy. Zamykano szkoły, zaczęto brakować wody i żywności, w tym nawet chleba, na który i tak zawsze czekało się w długich kolejkach. Wzrastał strach przed atakami gwałtu i kradzieżami, jakich dopuszczali się zarówno okoliczni mieszkańcy, jak i bandy przedostające się przez góry z Uzbekistanu. Siostra Nina lękała się, że utraci nawet jedyną krowę, dzięki której miała pożywienia dla siebie, rodziny i niektórych sąsiadów, ale nie przestawała się wytrwale modlić.

Gdy pojawiła się możliwość wyjazdu do Niemiec, gdzie mieszkał już brat siostry Fitz, zdecydowała się ona na opuszczenie Kirgizji, w której nie dostrzegano już żadnych perspektyw na poprawę sytuacji. W maju 1994 roku siostra Janina wraz z córką, zięciem i dwiema wnuczkami przybyła do Ludwigsburga pod Stuttgartem.



Przez 46 lat życia w osamotnieniu siostra Nina nie zapomniła o swoim przymierzu uczynionym z Bogiem. Jej celem była zawsze służba Panu. Jej pragnieniem – życie wieczne, choćby u podnóżka Najwyższego, byle tylko pod Jego ochroną. Pomimo ogromu cierpień fizycznych, moralnych i duchowych, jakich siostra doznała na Syberii, pomimo zbrodni, jakich świadkiem była w czasie wojny i na zesłaniu, pomimo głodu, zimna, chorób, nadludzkiej pracy, niedosypiania, utraty wskutek wyczerpania nędzą dziecka, męża i drogich rodziców oraz pomimo prześladowań dla Prawdy, siostra Nina nie utraciła głębokiej wiary w Boga, ufności i nadziei na bliskość Królestwa Bożego. Zawsze odczuwała Bożą opiekę i zapewniała o niej innym, wzywając do modlitwy, ufania i wiary. Odpowiedź na swe żarliwe modlitwy siostra Nina widzi nie tylko w tym, że przeżyła do dziś, ale też i w tym, że pomimo wszystko nigdy nie została brutalnie napadnięta i okradziona czy osobiście dotknięta bestialską przemocą i gwałtem, co pozbawiło życia tak wielu ludzi. Jest wdzięczna Bogu za to, jak i za wszystko, czego doświadczyła, bo wierzy, że było to dozwolone dla jej pożytku i zbawienia.

Pragnieniem siostry i treścią jej modlitw jest obecnie to, aby także jej najbliżsi poznali Prawdę i poświęcili się

Bogu na służbę. Sama ona trwa do dziś w wierze i gorliwości w czytaniu i studiowaniu Biblii oraz pism brata Russella, co było zawsze jej ulubionym zajęciem w wolnych chwilach i takim dotąd pozostało. Dzięki ciągłemu karmieniu się Słowem Bożym i naukami z podręczników siostra Fitz ma pomimo 77 lat wciąż doskonałą wiedzę i może aktywnie uczestniczyć w nabożeństwach. Przez 46 lat jej marzeniem było ponowne znalezienie się w bratniej społeczności, w jedności wiary i ducha. W 60 rocznicę jej ofiarowania się dobry Bóg ziścił to marzenie. Z Ukrainy przez Niemcy, daleką Syberię i Kirgizję przyprowadził ją do Stuttgartu. I tutaj, w zgromadzeniu we Frankenthal, siostra Nina znalazła ponownie braci „takich jak u siebie przed wojną”. Pomimo tego, że nie zna języka niemieckiego, cieszy się bardzo tą społecznością. Cieszy się zaś nie tylko z tego, ale i z obecnych warunków życia. Z uśmiechem mówi, że już za życia znalazła się w raju.

Relację s. Niny spisał br. Daniel Kaleta

Daniel Kaleta
R-
„Straż”